

Redaktor naczelny

**Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

**Biuro redakcyjne:** ul. Sykstuska 1. 40, I. piętro  
otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.  
**Biuro administracyjne:** ul. Kopernika 1. 7, parter  
(sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7  
wieczorem bez przerwy.

**Przedpłata na „Gazetę Narodową” wynosi:**  
w Lwowie: za 3 m. 2 kor. 50 h.  
za 6 m. 4 kor. 50 h.  
za 12 m. 8 kor. 50 h.  
za 24 m. 12 kor. 50 h.  
za 36 m. 16 kor. 50 h.  
za 48 m. 20 kor. 50 h.  
za 60 m. 24 kor. 50 h.

Wraz z „Tygodnikiem mól i powieści” lub  
z „Tygodnikiem mól i powieści” i 13 to-  
mami rocznej premii:  
kwartalnie w Lwowie 8 kor. 40 h.  
na prowincyi 0 00  
We Lwowie za odnośnienie do domu dopłaca się  
40 hal. miesięcznie.

# GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

## Z Królestwa polskiego.

### Sprawa szkolna w Królestwie.

Warszawa 10 lipca.

(Koresp. Gaz. Nar.)

Za sześć, najdalej za ośm tygodni rozpocznie się prawidłowy rok szkolny, a tymczasem cała akcja w kwestyi szkolnej nie postąpiła właściwie ani o krok naprzód. Przeciwnie — twierdzić wolno, że od czasu gromadnych wieców szkolnych, rozróżniających społeczeństwo i młodzież uczącą się, od czasu, kiedy przed areopag zbiorowej woli narodowo-rodzicielskiej wezwano kuratora okręgu szkolnego p. Schwarza, sprawa przyszłej edukacji młodego pokolenia cofnęła się o tyle, że dziś nastąpiła na całej linii jakby stagnacja. Ani rodzice, ani młodzież, nawet ta, która szczerze chce wrócić do szkół i uczyć się, nie wiedzą dobrze, co czynić, czego się trzymać. Na wiecach przed kilku miesiącami powstał nowożytny akcyjusz zbiorowy, która postawiła sobie za zadanie rozwinąć w tym kierunku szeroką akcyję zbiorową, a jej celem być miało, albo uzyskać jak najwięcej praw dla języka polskiego w gimnazjach i szkołach rządowych, a gdyby się to nie udało lub udało w niedostateczny sposób, zakładając jak najwięcej szkół prywatnych i ustalić tym sposobem system prawidłowej edukacji na własną rękę.

Pierwsza część zadania osiągnęła rezultat niedostateczny. Wiadomo, że przed trzema miesiącami komitet ministrów, zastanawiając się nad „kwestyami polskimi”, rozstrzygnął sprawę języka polskiego w sposób i niedostateczny i polowiczny. Dalsze postanowienia rządu w tej mierze nie nowego do uchwał komitetu ministrów nie dodały. Pozostał tylko język polski jako wykładowy dla obowiązkowej nauki tegoż języka i także prawo, już dawniej postanowione, dla nauki religii. Poza tem: katedra języka polskiego i lektorat historii i literatury polskiej po polsku w uniwersytecie, język polski jako wykładowy w klasach niższych i elementarnych, oraz rozszerzenie praw tegoż języka jako wykładowego w szkołach prywatnych, nie posiadających praw rządowych, czyli nieuprawnionych ani do służby rządowej w jakimkolwiek zakresie, ani do zawodów prywatnych, ale wymagających kwalifikacji rządowej, t. j.: technika, adwokata, lekarza i nauczyciela.

Oprócz tego przepisy i formuły oficjalne tak są prymitywne, w sposób tak niejasny określają różne zagadnienia z prawami języka polskiego związane, że nikt do dziś nie umie dokładnie i stanowczo określić, dokąd właściwie uwzględnienie języka ojczystego dochodzi, a jakich granic przekroczyć mu nie wolno. Jest to zresztą tradycyjną taktyką rządu, aby wszelkie rozporządzenia brzmiały jak najbardziej dwuznacznie, co daje zawsze różnym władzom wykonawczym pożądaną sposobność tłumaczenia w ten sposób prawa, jak jest dogodnie, stosownie do przywidzeń osobistych, lub do wiatru, jaki wieje chwilowo.

Skutkiem więc niedostatecznego rozstrzygnięcia pierwszej części zadania, pozostaje drugie t. j. akcja zbiorowa w kierunku stworzenia własnego systemu edukacyjnego, a więc założenia jak największej liczby szkół prywatnych. Szkoły te mają za zadanie wykształcenie młodzieży samoistnie tak, aby w razie potrzeby i chęci na mocy złożonego egzaminu rządowego, każdy ich wychowawca pożyłszy mógł także i prawa rządowe.

Jeśli pierwsza część zadania nie została spełniona, to druga znajduje się w tem stadium, że dotąd nikt nie otrzymał koncesyi rządowej na założenie prawidłowego gimnazjum prywatnego.

Akcja w tym kierunku ustała, albo się obraca w błędem kole nieproduktywnych projektów, zebranych bez rezolucji, oraz artykułów dziennikarskich, których ogólna treść jest mniej więcej ta, że — jeśli już edukacja młodzieży ma

iść własnym torem, to dobrze byłoby, aby gimnazja prywatne były jak najlepsze.

Rezultat: ani społeczeństwo, ani rodzice, ani młodzież nie mają najmniejszego pojęcia, co będzie z kwestyą szkolną za sześć tygodni.

Drogi są dwie. Albo wyzyskać zbiorowo i z mocy całego społeczeństwa prawo wolności petycji, do niedawna zamknięte, albo rozwijać jak najsilniejszą akcyję w kierunku zakładania szkół prywatnych.

Na jednej i na drugiej drodze nie postąpiono dotąd ani jednego stanowczego kroku naprzód.

Oto mniej więcej wszystko, co o aktualnym stanie kwestyi szkolnej orzec można. Każdy przyzna, że to niewiele.

Michał.

### Na prowincyi.

Pomyślnie wiadomości — jak pisze warszawski korespondent „Czasu” — nadchodzą z prowincyi. Przedewszystkiem więc zmniejszyły się w ostatnich czasach żywione tu i ówdzie obawy, że z chwilą rozpoczęcia się żniw wybuchnie mniej lub więcej powszechne bezrobocie robotników rolnych. Wprawdzie w rozmaitych okolicach kraju snują się agitatorowie, podburzający ludność wiejską, działalność ich jednak nie znajduje gruntu zbyt podatnego. Jedynie wśród służby folwarcznej niektórych majątków ujawnia się pewne wrzenie, ogół jednak wiejskiej ludności robotniczej przeciwny jest stanowczo bezrobociu, zwłaszcza wobec urodzajów, zapowiadających się nadzwyczaj pięknie w całym prawie kraju. Zważywszy przytem, że wskutek ostatnich wypadków i wywołanego przez nie zastój powrócił na wieś znaczna liczba robotników, którzy szukają w Warszawie i innych większych ogniskach zajęcia. Zmniejszyło się z natury rzeczy tak dotkliwy zwykle podczas żniwa brak radości i umożliwi podług wszelkiego prawdopodobieństwa zbiór prawidłowy.

Żydom i ich pomocnikom, którzy pracują nad wywołaniem zamieszek i awantur w Królestwie, spokojnie nie naturalnie bardzo nie na rękę. Dnia 9 bm. odbył się w Milanówku pod Warszawą wiec socjalistów, na którym wydegagowano 20 agitatorów, przeważnie żydów, na prowincję, celem podburzania ludności wiejskiej do strajku podczas żniwa.

## Z Rosyi.

### Wrzenie na Kaukazie.

**Dzieje rosyjskiego panowania na Kaukazie.**  
Z Kaukazu nadchodzi coraz to poważniejsze wieści. Grozi nam wybuch ogólnego, zbrojnego powstania. Komunikacja między Tyflisem, stolicą, położoną w głębi kraju, a Batum, głównym portem Kaukazu na Czarnym morzu, została przerwana. Dzienniki przestały tam wychodzić, stąd jest się skazanym na czerpanie wiadomości z najprozaiczniejszych pogłosek.

Kaukaz należał zawsze do tych prowincyi caratu, które przysparzały mu najwięcej kłopotów. W długich, pełnych strat walkach zdobyty, tworzył zawsze ognisko i zarzewie buntów i niepokojów. Opanowany został Kaukaz przez Rosyję w latach 1770—1780, jako obszar nominalnie należący do Turcji, faktycznie zaś niezawisły, zamieszkały przez ludy górskie. Dostali się również w ręce Rosyan miasta Baku i Derbent. Pożniej w latach 1804—1813 zdobyli je Rosjanie na Persach Kaukaz wschodni. Na Turcyi zaś zyskali nado po wojnie 1828/29 dzisiejszy okręg Achairich i twierdzą Anapa i Poti nad Morzem Czarnem. Aby jednak obszary te istotnie opanować, musieli Rosjanie staczać długie krwawe boje wewnątrz kraju z bitymi ludami, które rządowi rosyjskim zaciepi się opierały. Korzystały one z każdej sposobności, by powstawać zbrojnie i dążyć do niepodległości. Zwłaszcza w czasie wojny krymskiej, a następnie ostatniej

wojny rosyjsko-tureckiej, panowanie Rosyan było w Kaukazie bardzo poważnie zagrożone.

Element ten rewolucyjny został po traktacie berlińskim wzmocniony przez równie niespokojnych Ormian. Rosya bowiem zagarnęła po wojnie z Turcyą wielką część tureckiej Armenii, a nadto początkowo ulgami dla chrześcijańskich Ormian skłoniła ich mnóstwo na swoje obszary i powiększyła jeszcze liczbę żyjących niezadowolonych. To też potrzeba było tylko iskry, aby ogień wybuchł tam z całą siłą.

Jak daleko sięgają rozmiary dzisiejszego powstania w Kaukazie, niepodobna na razie oznaczyć. Tyle można stwierdzić, że położenie jest tam o wiele niebezpieczniejsze, niż gdziekolwiek indziej, ponieważ nikteli ludy górskie porwały za broń, ale i mieszkający nizin.

General-gubernatorstwo kaukaskie tworzy samostny okręg wojskowy z dwoma korpusami armii, z których jednak przeważna część pułków walczy na Dalekim Wschodzie. Jak silne są garnizony tamtejsze w obecnej chwili, niepodobna podać nawet w przybliżeniu. General-gubernatorstwo składa się z Przed-Kaukazu, o obszarze 224.500 km<sup>2</sup> i 2.352.577 ludności i Za-Kaukazu o obszarze 248.144 km<sup>2</sup> i 4.695.120 ludności. Powstanie objęło przeważnie część drugą, bo w pierwszej przeważają kolonizacy Rosyjscy.

### Przyczyny powstania.

Wieści o zbrojnej rewolucyi na Kaukazie nie są niewątpliwie niespodzianką dla tych, którzy stosunki tego kraju i jego historię znają. Spelniono tam tyle okrucieństw, rząd rosyjski przelał tyle krwi niewinnej, że godzina obrachunku przed jej późniejszą nadejść musiała. Podkład rewolucyi stanowił kwestya ormiańska, choć pewnem jest, że stoi ona w związku z ogólnym ruchem w caracie. Wiadomo, że komitet ormiański w Genewie stoi w ścisłych stosunkach z wszystkimi partiami rewolucyjnymi Rosyi.

Ormianie, zamieszkujący Kaukaz, byli początkowo zupełnie lojalnymi poddanymi. Dopiero zakusy rusyfikacyjne czynowników i ich okrucieństwa przemieniły Ormian w żywioł nawskroś rewolucyjny i niespokojny. Początek ku temu dała pamiętna rzeź w Baku, zaaranżowana i popierana bezwarunkowo przez rząd rosyjski. Wszak kosacy dostarczali broni Tatarom przeciw bezbronnym Ormianom, a gdy ci za oręż chwytali, kosacy w tej chwili obronę im uniemożliwiali.

Po za tem zadokumentował rząd rosyjski i w inny sposób swą niechęć do ludności ormiańskiej. Tu należą przewszystkiem konfiskata dóbr kościelnych w r. 1863, alicem nieuzasadniona. A była to dla Ormian kwestya niezmiernie doniosła i rząd rosyjski, wydając to rozporządzenie, dążył do zniszczenia Ormian jako narodu i jako wyznania. Oprócz zaś Ormian przeciw tej grabieży wywołał krwawe prześladowania i masakry.

Nastroj rewolucyjny zwiększa w Kaukazie nienawiść religijna między wyznawcami islamu a chrześcijanami, oraz podniecała przez rząd z rozmysłu narodowościowe namiętności.

### Stan wojenny na Kaukazie.

Petersburska Agencja telegraficzna komunikuje dziś: W Tyflisie na skutek ogłoszenia stanu wojennego ulice i place obsadzone są wojskiem. Dziennik urzędowy wczoraj wyszedł. Wszelki ruch w mieście ustał; sklepy zamknięte, jak również kantory banków w wyjątkiem banku państwowego. Wystawione na sprzedaż mięso obłano naftą i w ten sposób uczyniono je niezdarnem do użytku. Sprawcy dotąd nie wysiedzono.

### Bunt wśród marynarzy.

Londyjski „Morning Post” donosi z Libawy: Po uśmierzeniu buntu marynarzy skazano dwudziestu trzech na śmierć, 6 wyroków śmierci wykonano. Ale komendant, widząc niepokojące objawy wśród armii, wstrzymał dalszą egzekucję i telegraficznie zażądał z Petersburga instrukcyi. Telegram z Petersburga brzmiał: Egzekucję dalej prowadzić. Kiedy zaczęto robić przygotowania do dalszej egzekucyi, żołnierze, odkomenderowani do rozstrzelania skazańców, odmówili posłuszeństwa i zwrócili się przeciw oficerom.

rom, z których 12 zastrzelili. Przywołano kosaków, aby stłumić ten nowy bunt. Przyszło do gwałtownej walki między marynarzami i kosakami. Kosacy zwyciężyli, ale 30 zginęło.

Wśród załogi kilku okrętów floty bałtyckiej panuje rozdrażnienie. Marynarze oczekują manifestu carskiego. Z powodu złego wiktury wydarzyli się na pokładzie okrętów zajścia, które tylko z trudnością uspokojono.

### Zamach na Suwałowa.

Zamach, którego ofiarą padł br. Suwałow, jak to już wczoraj donosiliśmy, spelniono wczoraj o godzinie 1 w południe. Suwałow został pięcioma kulami rewolwerowymi śmiertelnie ranny. Zabójca, którym był jakiś człowiek skromnie ubrany, czekał w pokoju recepcyjnym, aż przyjechał się skończył, poczem zbliżył się do br. Suwałowa i całkiem z bliska strzelił do niego. Kule przeszły ciału Suwałowa, który w godzinę potem ducha wyzionął. Dotychczas nie stwierdzono jeszcze dokładnie tożsamości zabójcy. Niedawno był on uwieziony za występki polityczny, ale uciekł z budynku policyjnego.

## Wojna rosyjsko-japońska.

### Japończycy na Sachalinie.

Urzędowe japońskie sprawozdanie o zajęciu Sachalinu, podpisane przez wiceadmirała Kataoka, opisuje następująco:

Pierwsze sprawozdanie: Nasza eskadra dn. 7 lipca z braskiem dnia przybyła na wody wyspy Sachalinu. Po przeszukaniu wody, okręty transportowe i część eskadry przybliżyły się do wybrzeża. Następnie wydławał kombinowany oddział marynarzy i obsadził pozycję, z góry upatrzoną. Później wojsko lądowe złuzowało marynarzy. Tymczasem fort nieprzyjacielski na wysokości Korsakowskiej otworzył ogień na nasze okręty, zajęte przeszukiwaniem morza. Okręty te jednak skutecznie ukończyły swe zadanie, nie poniosły szwanku. Rano dnia 8 lipca wysłano trzy okręty liniowe i dwa kontrtorpedowce dla dopomożenia armii lądowej przy zajęciu Korsakowskiej, ale gdy przybyły na miejsce, Korsakowski był już przez nasze wojsko lądowe obsadzony. O godz. 2 popołudniu kontrtorpedowce zawinęły do zatoki Chitosa, nieprzyjacieli otworzył silny ogień z dział polnych, ale je zmuszono do milczenia.

Drugie sprawozdanie raportujące o wyładunku wojsk japońskich na Sachalinie, opisuje: Japońskie wojsko obsadziło Korsakowski dn. 8 bm. rano, nie napotykając wielkiego oporu. Rosjanie spalili miasto Korsakowski i cofnęli się na stanowisko koło Solowiejki, 7 mil na północ od Korsakowskiej. W Solowiejce próbowali Rosjanie stawić opór, lecz Japończycy wypędzili ich. Wówczas cofnęli się Rosjanie aż do Kordzierzowskiej, o 22 mil na północ od Korsakowskiej. Japończycy zdobyli cztery działa i masę amunicyi. Strat po stronie japońskiej nie było.

Wreszcie w trzeciej depezy donosi wiceadmirał Kataoka, że onegdaj dwa krążowniki i cztery torpedowce z wojskiem na pokładzie wyjechały z Korsakowskiej i bombardowały osadę na przylądku Notoro. Następnie wojsko japońskie wyładowało i osadę objęło w posiadanie. Budynki i latarnia morska były nieuszkodzone.

## Korespondencje.

### Monachium 10 lipca

(Przyjemności trwające w lecie, jesieni i na wiosnę i wycieczki tramwajowe. — Piwarstwo. — Kawiarniane przyjemności. — Rocznicą bitwy pod Hochstadt i sierpnia polskiej księżniczki.)

Kto zawita do Monachium i używa zamiast dorozek (jadących zawsze ospale — na co rady nie ma) tramwajów, tj. brzydkie, brudne, ciężkie, jadące z łoskotem, na niebiesko pomalowane pudła, ten czuje się szczęśliwy z chwilą, gdy nie jest zmuszony korzystać z tego środka komunikacji.

czajność, a dziwaczne kształty bożków i symboli wywołują wrażenie niepokoju. Tu się dopiero czuje, że w głębi duszy tego wiecznie śmiejącego się narodu, na samem dniu jego duszy jest coś, co nie ma nic wspólnego ze śmiechem: jakieś pełne grozy wyobrażenie o przeznaczeniu człowieka, o jego życiu i o jego wyzwoleniu...

Ide potem dalej do grup małych buddów z granitu, około których obwiązują się powoje, potem do niezliczonych nagrobków, czasami zaledwie sterczących z pośród paproci. Tu łączy się sieć wszystkich tych dróg i ścieżek, które krzyżują się pomiędzy grobami i krzakami bambusowymi i dzikimi kameliami, tu jest labirynt zmarłych. Tu i ówdzie stoją malutkie nosze z miękkiego białego drzewa, tak małe, jak gdyby były przeznaczone dla lalki; wskazują one miejsce, gdzie przed niedawnym czasem znowu ktoś znalazł miejsce spoczynku wiecznego. W tych noszach przyniesiono tu jego popioły, a stary zwyczaj chce, aby nosze wraz z kwiatami lotosu, ze srebrnego papieru zrobionymi, zmurszały na grobie.

Gdzie wiasciwie zwłoki bywają palone, w jakim ukrytym kącie, z jakimi ceremoniami, o tem Europejczyk nigdy się nie dowiaduje. W mieście nie widzi się nigdy zwłok, a pochody żałobne, które dość często się spotyka, niosą już tylko ich popioły. Zapytaj Japończyka gdzie odbyło się spalanie, a odpowie ci zawsze wymijająco: — W górach... tam wyżej...

### OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATY

przymiemy: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej” ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Paszaj Hasemana; **We Wiedniu:** Hasenstein i Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstraße 2, A. Oppelk Brünnergasse 12, M. Duker: Augenthal & Emerich Lesser I. Wollzeile nr. 9, Schallke Wollzeile 11, J. Dannenberg II. Praterstrasse 83, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 13, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Julius Leopold VII. Elisabethring 54; **We Frankfurcie n. M.:** Hasenstein i Vogler i G. Danbe & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciburowskiego następcą: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.

**CENA OGŁOSZEN:** Ogłoszenia zwykłe na jednostronny wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadzwyczajne** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczne** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Frywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

**Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.** (Numeru dawniejsze kosztują po 10 ct.)

kacy. Staranna o zewnętrzny wygląd miasta zwierchność każe bez ustanku naprawiać asfaltowane i brukowane ulice, aby snąc obcy nie obraził swej nogi zmęczonej o kamień lub dziurę, zwłaszcza gdy wraca z browaru lub innego rodzaju knajpy. Jak wielką jest ta staranność o wygląd miasta, „ten tylko się dowie”, kto poczuł ją na własnej skórze, względnie nogach. Szyny tramwajowe powyrwane z ulicy są zastąpione przez „tor szluczyzny”, leżący na ulicznych brukach. Ze zaś jest wyższy, niż zwykłe szyny, więc tramwaj windy się nań, na końcu ulicy czyni skok na zwykły tor, przyczem nasza szczęka górna zaczyna gwałtownie korespondować z dolną. Bawarscy robotnicy nie zbyt szybko, się usuwają przed jadącym tramwajem, więc konduktor daje wyraz swemu niezadowolenu wymyślając im od „Verfluchte Kerle”, na co Niemki odpowiadają piskliwo tubalno-gardlanym głosem: Jaa! Jaaa! Tak mało łe wychowanych ludzi, jak w Niemczech, nie spotka się nigdzie gdzieindziej. Widać to w tramwajach. Często wchodzi starsza dama lub staruszek; siedzący smarkacz lub podlotki, rozprzeczające z zapaleniem o „Kuchenie” lub pierwszym amanoie Schauspielhaus” nie usuną się. Gdy się ustępuje miejsca damie, czyni się niemal sensacyę. Najprzeczniejszą jednak mieć mić do czynienia ze służbą tramwajową, a zwłaszcza z bileterami. Są to zazwyczaj nałogowi pijacy, alkoholicy, którzy na dłuższych przestankach polują sporo piwa. Mówię z nimi nie należy do przyjemności, gdyż atmosfera najobskurniejszej knajpy z najmniejszymi niezapachami mogłaby wrażliwego człowieka odrzucić na drugą stronę tramwaju. A tych miłych zapachów mieści Monachium sporo. Nie dość, że przebiegają bocznymi ulicami, na się wrażeń, że knajpy, znajdujące się co drugi dom, zioną kuchennymi i trunkowymi odorami; ale gdziekolwiek się pojedzie, tamuje oddech dym z pieców asfaltowych (trwa to cały rok, czasem nawet w zimie), oraz dym z samochodów benzynowych i naftowych. Trudno o przykrejszą atmosferę, a przecież Alpy tak niedaleko!

Ze Monachium wiedz prym w opilstwie, o tem każdy wie. Wystarczy przez pewien czas siedzieć w kawiarni i obserwować pijących. Czytając statystykę, nie dowierza się, jak możliwą jest tak ogromna konsumpcya piwa. Pisma nie występują przeciw temu, bo byłoby to poprostu narażeniem się na utratę abonentów. Nie może tego umieszczyć w swym programie żadna partya polityczna, gdyż nie znalazłaby wielu zwolenników. Nie mogą występować przeciw alkoholizmowi siery najbardziej do tego powołane, gdyż i one przykładają do polityki rękę, a zresztą ze siebie przykładu nie dają. Kto sądzi, że „Simplissimus” przesadza, ten się myli. On może jedyn chłoczek bezwzględnie tę ohydłą nawyczkę mieszkanców Monachium.

Ostatnione monachijskie browary, kawiarnie i restauracye są typowe co do nieporządku i niehygienicznego urządzenia. Niczem Kaźmierz w Krakowie lub Zamarystynów! Brak wentylacyi czyni niemożliwym dłuższe spędzanie czasu na czytaniu pism. Bo także jako palacze nie chcą Niemcy postawiać w tytle. Psy błąkające się po kawiarniach przypominają Konstantynopol lub karezmę Icka w Dyrdałkach górnych. Narazą nieraz dłuższe ubrania, wiszące na wiszadłach, na niekoniecznie miłą wizytę. Psy w ogóle cieszą się w Monachium wielką sympatją. Gdy ukaże się jaki „Luti” lub „Dazi” w kawiarni, kelnerka musi dać wyraz sympatyi swej przez sumienne oklepanie i potłaskanie czworonożca. Tą samą ręką za chwilę podaje kawę lub przynosi piczyczo z jednego koszyeczka do drugiego. A kożby znów chciał być obywatel na wdzidej psie i nie poglądać ich właścicieli?!

Opuszcmy jednak teraźniejszość, cofnijmy się o 200 lat wstecz. Dnia 13 sierpnia br. uplynie 200 lat od bitwy pod Hochstadt, która nas interesuje ze względu na stosunek Bawaryi do Polski. Toczyła się wojna między Austryą a Bawaryą, zaprzyjaźnioną z Francją. Bitwa pod Hochstadt wypadła na zupełną klęskę Bawarii, która

Tu są tylko popioły i dlatego na tych miejscach taka groza się rozsiała...

Często się zdarza, że słońce już zaszło, gdy ja z powrotem zatrzymuję się przed kramem pani Liszki. Ale ona nie zamknie żaluzyi swego domu, zanim ja nie przyjdę, a ona zawsze z głębokim spojreniem dodaje mi do bukietu kwiat jakiś, który jest mi tem droższym, że jest podarunkiem.

Szybko najmuje laurów, którzy klusem wiozą mnie do portu, abym zastał jeszcze ostatnią łódź okrętową. Najpierw więc przez długą ulicę kupców, po której obu stronach stoją drewniane stragany, założone porcelaną, wachlarzami, wyrobami z laki, tymi słicznymi, zadziwiającymi japońskimi drobiazgami, sprzedawani tu przez śmiejące się dziewczęta. W tym samym kierunku wielu innych laurów bieży z wózkami, w których siedzą inni oficerowie naszej lub obcej floty. Ciężko oddychający laurzy wysadzają nas na amerykańskim quais i za chwilę łódzie okrętowe wiozą swoich oficerów do swoich okrętów.

(C. d. n.)

PIOTR LOTI.

## Trzecia miłość pani Brzoskwini.

Opowiadanie z czasów wyprawy chińskiej.

(Ciąg dalszy.)

XVII.

Czwartek 17 stycznia.

Całymi strugami padał deszcz w morze, które biczowane i tysiące razy uderzane poczęło dymić.

W mojej kajucie na „Redoutable” było mroczno, ponieważ zamknąłem drzwi, aby mi ciągły hałas: zebranych na międzypokładzie majtków nie przeszkadzał. Siedziałem przy fortepianie, przegrywając partyturę „Tristiana i Isolady” a mój służący Osman nucił w takt muzyki.

Wtem rozległ się strzał armatni. Zaraz potem wystrzał drugi, trzeci... Nie były to zwykłe sygnały. Wysłałem więc Osmana, aby się dowiedział o powód tej kanonady.

Wrócił wnet i doniósł:

— Stara cuien umarła.

Za nim wszedł sternik i zameldował w sposób poprawniejszy:

— Panie komendancie, Anglicy salutują

śmierć królowej Wiktoryi.

9

Ha, skoro królowa Wiktorya umarła, zawtórują wszystkie inne okręty, a i nasza „Redoutable” także i już aż do wieczora będziemy mieli przyjemność słuchania nieustannej strzelaniny.

Co jednak myśleli sobie Japończycy?...

XVIII.

Niedziela 20 stycznia.

Ostatnie chryzantemy, zniszczone mrozem nocnym, zniknęły z kramu pani Liszki, mojej stałej dostawczyni, a ich miejsce zajęły kamelie i gałązki wierzby, wiosnę zwiastujące.

Nasz pobyt tu przedłuża się z tygodnia na tydzień i stać się może, że tu jeszcze witac będziemy przyjsie wiosny.

Każdego dnia zatrzymuję się chwilę przy kramie pani Liszki, zanim wejdę na górę, do miasta umarłych. Jesteśmy z panią Liszką na stopie bardzo grzecznej, co jest tu niezbędnem, jeżeli chce się utrzymać dobre stosunki. Trochęczkę flirtuję z nią także.

Jej domek drewniany, walczy się, jak cała ta ulica, mieni się na tle tych mechem porośniętych teras, na których stoją pagody i nagrobki. Na jego ścianie frontowej wisi mnóstwo wodą wypełnionych rurek bambusowych, w których tkwią kwiaty, paprocie i trawy. Japończycy wyprzedzi nas o kilka stajepi w sztuce wiązania bukieciów nawet z najpospolitszych kwiatów i zioł. Każdym razem targuję się długo z panią Liszką

jest ona w wieku tym samym, co pani Brzoskwina, a więc w wieku, w którym kobiety są najponętniejsze — więc targuję się długo jedynie dla przyjemności dłuższej z nią rozmowy. Mówię jej pochlebne komplementy, które ona z doskonałą kokieterią paruje; inne kobiety z sąsiedztwa schodzą się naokoło nas i przysłuchują się nam: oto pani Malowana-góra, handlarzka owoców, pani Chmura, która sprzedaje kadzidła na groby zmarłych, pani Tuberoza, której mąż naprawia ołtarze przodków i na nowo pozłaca stuletnich buddów.

Gdy nareszcie wybrałem, wytargowałem i zapłaciłem bukiet, pozostawiam go u pani Liszki, aby mieć pozor do zobaczenia jej raz jeszcze i idę na moją codzienną przechadzkę po cmentarzu.

Mam do wyboru niezliczoną ilość dróg i ścieżek. Pewnego razu poszedłem wąską, spadzistą ścieżyną, wijącą się pomiędzy skałami, porośniętą aksamitnym mechem, po przez którą sączyła się woda kropelkami, podobnemi do szklanych paciorek. Czasami wchodzę po szerokich schodach na najwyższą terasę, na której panuje tajemnicza zgroza. Codziennie czynię nowe odkrycia w tem państwie śmierci i milczenia. Otwarte galerie ze słupów cedrowych otaczają świątynie; przez zakratowane bramy zagłębione do wnętrza i widzę bożków, których złocenia już zczerniały, siedzących na fotelach. Patyna kilku wieków osiadła na ołtarzach, fryzach, kolumnach i zewsząd bije jakaś tajemniczość, nadzwyczajność, a dziwaczne kształty bożków i symboli wywołują wrażenie niepokoju. Tu się dopiero czuje, że w głębi duszy tego wiecznie śmiejącego się narodu, na samem dniu jego duszy jest coś, co nie ma nic wspólnego ze śmiechem: jakieś pełne grozy wyobrażenie o przeznaczeniu człowieka, o jego życiu i o jego wyzwoleniu...



faktycznie była w posiadaniu Austrii. Pobitym był Kurfürst Max Emanuel, ożeniony z królową polską Teresą Kunekundą, córką Jana III Sobieskiego. Po bitwie pod Hohenstądem uciekł Max Emanuel, zostawiając swą żonę w Monachium w nadziei, że jako córka polskiego króla, który w r. 1683 ocalał Wiedeń, będzie mogła liczyć na pewną wdzięczność i względy zwycięzcy. Sądzi, że ona najlepiej poprowadzi układy z cesarzem Leopoldem I. Niestety, ministrowie bawarscy przesadzali się w serwilizmie wobec zwycięzcy, populi sprawę i dobre chęci polskiej księżniczki. Nadto jej spowiednik Teodor Schmacker, który był w istocie szpiegiem zwycięzcy, wymusił na niej, że zawarła niekorzystny układ w Ilshesheim (1704). Układ ten znosił wojska i twierdze bawarskie. Dla utrzymania powagi domu panującego przebywała Teresa Kunekunda w Monachium. Zwycięzcy była niewygodna, chciał ją oddać. Przemocą nie mógł dokonać tego — podstęp, choć nie powiódł się, przecież niejednej troski przysporzył polskiej księżniczce. Schmacker donosił jej, że jej mąż, przebywający w Brukseli, prowadzi życie zbyt wesołe. Zazdrością powodowana objawiła po pośrednictwie Schmackera swe życzenie odwiedzenia Brukseli, dzieci zaś pozostawi na opiece owodwielaj królowej Marysienki, która ją chce odwiedzić z Rzymu. Kurfürst odpowiedział jej, żeby za wszelką cenę pozostała w państwie dla strażenia interesów domu panującego. Schmacker zaś podał za powód tej odmowy to, że kurfürst woli się zabawić z kim innym, nie zaś widzieć żonę. Przedtem jeszcze wysłała do królowej-wdowy Marysienki list z prośbą, aby przyjechała do Monachium. Marysienka oświadczyła posłowi cesarskiemu w Rzymie, że jedzie do Syrii odwiedzić swych synów. Potajemnie zaś doniosła nieszczerliwej córce, że przybędzie do Monachium. Powiernika matki i córki schwyła banda siepaczy; list tajemny do Teresy Kunekundy pisany dostał się w ręce zwycięzcy. Powiernik przybył do Monachium i nie znając treści listu zrabowanego oświadczył kurfürstowej, że Marysienka jedzie do Syrii. Postanowiła poza granicami Bawarii spotkać się z matką. Schmacker uzyskał pozwolenie zwycięzcy na piśmie — bez podpisu. Nie wolno jej bowiem było bez jego pozwolenia opuścić Bawarię. Potajemnie pojechała. Na granicy Tyrolu władze zatrzymały ją i przeczytały jej wyrok, że nie wolno jej wracać do Bawarii, którą — bez pozwolenia zwycięzcy opuściła. Schmacker towarzyszył jej wszędzie, jak zły duch, który zdołał ją zasugestywować do tego stopnia, iż niebezpiecznie pocieszał ją podczas pobytu stałego w Wenecji. Taka była kolej żywota polskiej księżniczki na bawarskim tronie. — Wróciła do niej jeszcze z okazji omawiania pomników, jakie po sobie zostawiła.

#### A Chybiński.

### Referat p. Starzyńskiego o fakultecie włoskim.

Wiedeń 10 lipca.

(F. H.) Ponieważ żaden z dzienników nie podał żadnych wiadomości o sprawozdaniu referenta komisji budżetowej, p. Starzyńskiego, co do założenia włoskiego fakultetu prawniczego, a dzienniki polskie nawet nie wymienili nazwiska referenta, przeto podajemy tu parę szczegółów, dotyczących tej sprawy.

P. Starzyński rozpoczął swój wywód od skonstatowania, że rząd uczynił tem przedłożeniem wyłom w zasadzie zakładania tylko całkowitych uniwersytetów, gdyż wyjątkowo wnosi założenie tylko poszczególnego fakultetu, pozbawionego wszelkiego związku z jakimkolwiek uniwersyteciem. — Wyjątek ten od zasady z naukowego względów całkiem słusznej, jest jednak usprawiedliwiony tem, iż chodzi tu tylko o oddanie Włochom tego, co już istniało, tj. prawniczych studiów w języku włoskim, a co ze względu na ogólnie światowe znaczenie kultury i nauki włoskiej jest po prostu tylko spłaceniem honorowego długu. Austria winna bezwarunkowo stworzyć i na swojej ziemi grunt jakiś akademicki dla włoskiej cywilizacji. Skoro idzie tylko o przywrócenie tego, co już istniało, to trzeba się starać dokonać restytucji jak najprędzej, tak aby przerwa była możliwie najkrótsza, a ta potrzeba uniknięcia przerwy jest decydującą dla wyboru miejsca pod przyszły fakultet. Wypływa z niej bowiem konieczność pozostawienia fakultetu na tyrolskiej ziemi dlatego, że na tej ziemi w Innsbrucku już się wykładały włoskie odbywały, od r. 1864, a więc już się tam żyły; natomiast ustanowienie włoskiego fakultetu w innym kraju wywołałoby komplikacje, które musiałyby znacznie opóźnić wejście fakultetu do życia.

Skoro zaś tak jest, to w Tyrolu, pomijając Innsbruck, w którym niestety po wypadkach jeśnionych 1904 pozostawienie fakultetu stało się niemożliwym i pomijając Bozen, jako niemieckie miasto, może być mowa tylko o Trydencie lub o Rovereto. Za Trydentem przemawia bardzo wiele — jest on większy i ludniejszy, ma sławną bibliotekę, ma grono osób w kapitule, które mogłyby w razie potrzeby podjąć wykłady nauk historyczno-filozoficznych, ma dwa włoskie gimnazja, jest wreszcie stolicą włoskiej części kraju. Atoli Rovereto jest znów bardziej oddległe od niemieckiej części kraju, jest samo w wyższym jeszcze stopniu włoskie, niż Trydent, bo posiada 95% ludności włoskiej (podczas gdy Trydent tylko 90%) a to samo odnosi się i do okręgu sądu powiatowego i do okręgu starostwa Rovereto. Możliwość starć pomiędzy Włochami a Niemcami jest więc tu stosunkowo najmniejsza z powodu, że najmniejszą tu jest powierzchnia starć (Reibungsfläche), a to musi być w tym wypadku rozstrzygające.

Komisja uchwaliła też, jak wiadomo, „założenie“ fakultetu w Rovereto — a Trydentu nawet nikt nie proponował.

Dodać należy, że w obu tych miastach znajdują się ważne dla prawników instytucje: Sady obwodowe i izby adwokackie.

### Po wyborze złoczowskim.

Wyborowi w Złoczowskim poświęcił dzienniki ruskie obszerne uwagi wstępne. Wszystkie zgodne są w tem, że zwycięstwo p. Obertyńskiego było świetne, a polityczne partie ruskie poniosły klęskę. Winę klęski zwalają stronnictwa ruskie nawzajem jedno na drugie. Przed wyborem *Ruslan* twierdził, że cofnięcie kandydatury dr. Okuniewskiego i pozostawienie przez „narodny komitet“ wyborcom w Złoczowskim wolnej ręki równa się konsolidacji ukraińców z moskalofilami. Obecnie konstatuje *Ruslan*, że przed 4 laty sp. A. Jaworski otrzymał przy wyborze w Złoczowskim 207 głosów, a teraz „wolna ręka“ nagnała p. Obertyńskiego o 40 głosów więcej.

*Haliczanin* pisze, że z polskiej strony przy

wyborze posługiwano się „terroryzmem“ (?); lecz jawia się też, że do zwycięstwa kontrkandydaci przyczynili się w wielkiej mierze i „dyplomaci ukraińscy“. Przyczynienie się to miało polegać rzekomo na tem, jakoby „na długo przed wyborami włóścianie całego (?) powiatu oświadczyli się za kandydaturą parocha Petrowskiego, jako moskalofila, a sztab ukraiński wydzwinił kandydaturę swego zwolennika, dr. Okuniewskiego“, co wywołało „nieporozumienia“ w okręgu wyborczym i „ułatwiło zwycięstwo polsko-rządowemu kandydatowi“. *Haliczanin* widzi upadek ks. Petrowskiego głównie w „bezholowiu“ całej polityki ruskiej nacjonal-demokratów i w „zamięcie“, jakiego oni w okresie wyborczym byli sprawcami.

Innego zupełnie zdania jest oficjalny organ narodowiecki. Ten pisze, że kandydat Polaków odniósł „kolosalne zwycięstwo“ i że rezultat wyboru był dla moskalofilów „pogromem“, oraz, że był „skandalem“ dla tych Rusinów, którzy ujęli w swe ręce ster akcji wyborczej w złoczowskim, co więcej: „skandalem i groźnym *memento* dla Rusinów całego kraju. Bo skoro w powiecie — wywodzi dalej *Dilo* — o tak silnej przewadze żywiołu ruskiego, gdzie dotąd kandydaci ruscy padali tylko przy największym terrorze (?) przeciwników z bardzo poważną liczbą głosów, skoro dziś w tym „korinno-ruskim“ powiecie wychodził znany towarzysz Kozłowski w antruskiej(?) objadce, organizator polskich „wieci“, „czytelni“ i „wycieczek“ i to wychodził tak przeważającą większością głosów — to to już nie da się usprawiedliwić terrorem ani innymi przeszkodami nie do przewyżnienia, ale rzuca bardzo przykre światło na samych pokonanych; to — jak powiedziano — jest już skandalem“.

Winnymi skandalu są — według *Dila* — moskalofili, których „powiatowi meryzi, w rodzaju notorycznego awanturnika i destruktora, eks-księdza Markowa, tylko siali dysorganizację, wywołując antynarodowieckie hece i skandale, oplakując ukraińców i podrywając wszelkimi, nikczemnymi sposobami wpływy tamtejszych działaczy narodowieckich“. Gdy ci ostatni wystąpili z kandydaturą dr. Okuniewskiego, moskalofili ruszyli się „jak gnazdo szerszeni, okrzykami złoczowszczyznę za swe dominium i ogłosili, że nie dopuszczają na kandydata nikogo, prócz ks. Petrowskiego“. Ukraińcy wycofali się z akcji wyborczej i „skończyło się smutnie, na zaś jednak i na hanbę moskalofilskim przechwałkom, o wiele smutniej, niżby najwybitniejsza fantazja mogła wymyślić“. Okazało się, że moskalofili nie spobili są do żadnej akcji i nie są w stanie osiągnąć żadnych pomysłowych rezultatów. Wyszłed na jaw brak żywotności u nich i ich beżsilność i to w powiecie, który oni uważali za swą twierdzę. „Złoczowski wybór uzupełniający — głosi *Dilo* — jest w całości pogromem moskalofilstwa i tylko na jego rachunek musi być zapisany“.

Złoczowskiemu „incydentowi“ przypisuje też *Dilo* szersze znaczenie i pisze, że skoro „w czysto ruskim powiecie polski kandydat, szwiniasta (?) i rusinogad (?) przechodził większością dwóch trzecich głosujących, to jest to faktem, jaki nakazuje każdemu Rusinowi zastanowić się poważnie nad tem, że przy ogólnych wyborach mogą nas zaskoczyć bardzo przykre i smutne niespodzianki“. P. Obertyński bądź co bądź za wdziewca swe tchuymfale zwycięstwo apaty(?) i brakowi żywej a stałej organizacyjnej i agitatojnej pracy pośród samychże Rusinów.

Naszem zdaniem, żaden z organów ruskich nie zdołał ugodzić w sedno rzeczy. Nie moskalofili, ani ukraińcy przyczynili się do zwycięstwa p. Obertyńskiego go; nie można tu zwać winy — ze stanowiska ruskiego — ani na bezholowie, brak organizacyi, agitacyi, ani też na apatyce. Paroch Petrowski mógł tem łatwiej zwyciężyć, skoro jego kontrkandydat ruski usunął mu się z drogi, a „nar. komitet“ pozostawił swym stronom wolną rękę. Agitacja była i trwała i wielka. „Russkaja rada“ zwołała na dzień wyboru wiec włóścianów do Złoczowa. Wyborców raczono hojnie, ofiarowano im bezpłatne noclegi itd. Mimo tego wszystkiego ruski komitet wyborczy poniósł „pobrom“, a wybrany poseł „priamyj triumf“.

Ale klęskę poniósł nie lud ruski, nie wyborcy ruscy, lecz ci, którzy się siłą-mocą narzucają na prowodyrów ludu ruskiego, nie chcą pracować wytrwale nad jego podniesieniem moralnym i materialnym, lecz mają dlań tylko błyskotliwe frazesy, którymi chcą od czasu do czasu upajać ten lud, a zamiast szerzenia oświaty i uobyczajania wśród ludu ruskiego, wrażają w jego serce jad niezgody, nienawiści, truciźne niewiary i nieszanowania praw Boskich i ludzkich. Na szczęście, nie brak jeszcze ludzi, którzy chcą i umieją kreć, zgubnie, występnej robocie rozpolitykowanych działaczy ruskich i ruskich przeciw działaczkę skuteczną. Ci ludzie znają dobrze potrzeby włóścianstwa tak polskiego jak i ruskiego, bo żyją pośród niego i z nim. Żyją i pracują dla dobra jego wytrwale, skutecznie, po Bożemu i dlatego praca ich, prawdziwie obywatelska, błogie wydaje owoce. Wiemy to dobrze, wiedzą i wszyscy bezstronni Rusini, kim jest dla ludu ruskiego p. Kazimierz Obertyński, jak on pojmuje i przeprowadza dzieło umoralnienia i podniesienia materialnego tego ludu i dlatego nikt nie uprzedzono nie dziwi się, że ten lud tak tłumnie popieścił do urny wyborczej i w tak wymowny sposób dał wyraz bezgranicznego zaufania temu, którego uważa za właściwego swego rzecznika i prawdziwego opiekuna. Ważni, niezgoda, nienawiść i lenistwo, ukraszone błyskotliwym frazesem, nie trafiają już dziś do serc i umysłów ludu czy polskiego, czy ruskiego. One prędzej czy później doprowadzić muszą do własnego „skandalu“ i „pogromu“.

## Kronika.

Lwów, dnia 13 lipca 1905

#### Kalendarzyk.

We czwartek 13 lipca Małgorzata P. — Gr. kat. Sob. SS 12 Ap. — Kal. słow. Radomity. Wschód słońca 4:19, zachód 7:49.

W piątek 14 lipca Bonawentura Ap. — Gr. kat. Kosmy i Damiana. — Kal. słow. Dobrogosta. Wschód słońca 4:20, zachód 7:48.

W sobotę 15 lipca Rozesłanie Ap. — Gr. kat. Pol. rzyż Boh. — Kal. słow. Radostawa. Wschód słońca 4:21, zachód 7:47.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Tygodnik mól i powieści* dla tych szan. prenumeratorów, którzy go abonują.

— Bolesław Prus, który w Nałęczowie zapadł na zapalenie płuc — znajduje się już w rekonwalescencji.

— **Odznaczenia.** Cesarz nadał dyrektorowi dóbr Tomasowi Schweinerowi w Łyseu tytuł radcy cesarskiego, a dyrektorowi gimn. w Rzeszowie, Józefowi Nogay'owi, krzyż kawalerski orderu Fr. Józefa.

— **Wizytacja dyrekcji kolei państwowych.** Rada sekcyj ministerstwa kolejowego Rudolf Chorinsky dokonał wczoraj wizytacji dyrekcji kolei państwowych. Dziś jedzie do Nowego Sącza, a wieczorem przybędzie do Lwowa.

#### Kronika lwowska.

— **Z rady miejskiej.** Wczorajsze posiedzenie rozpoczął r. Soleski, interpellując prezydenta w sprawie swego wnosku co do delegowania przez radę miejską nauczycieli szkół lud. miejskich i szkół średnich do rady szkol. kraj., oraz w sprawie stabilizacyi motorowych kolei elektr. — R. Walichiewicz domagał się, by przydział miasta uzyskało od komendanta korpusu rozkaz dla żołnierzy, by nie zalegali wózków gubernatorskich i wózków hetmańskich. R. dr. Ciesielski skrzył się na komisję konserwatorów, którzy kaplicę M. Boskiej na Łyczakowie, zbudowaną przed 60 laty przez jednego z mieszczan lwowskich, uznali za zabytek XVI czy XVII w. i nie chcą zezwolić na jej przebudowę. R. Cholewicki wreszcie interpelował prezydym w sprawie obsadzenia posad w izbie obrachunkowej. Na wszystkie interpellacje odpowiadał w miarę, jak je zgłaszało prezydent Michalski, poczem przystąpiono do porządku dziennego i załatwiono szereg spraw administracyjnych, oddano budowę koszar dla trenu p. N. Zsuzkiewiczowi, a następnie przydzielono członków rady do pociąg sekcji, zgodnie z wnioskami komisji Rady. Z kolei załatwiono referowaną przez r. dra Szpilmana sprawę wydzierżawienia poboru krwi z rzędni miejskiej, oddając ten pobór w dzierżawę fabryce nawozów sztucznych Wanga, oraz uchwalając na przyszłość nie dawać reżnikom za krew odškodowania. Nakoniec wydelegowano dr. Lisiewicza na posiedzenie ankiety, zwołanej do Krakowa w sprawie gal. tow. turystycznego.

— **Szpital powszechny.** Wydział krajowy zamianował dra Józefa Krzyszkowskiego prymaruszem oddziału chorób skórnych w szpitalu powszechnym.

— **Popis.** W szkółce froelowskiej p. Wandy Hamerskiej (przy ulicy Polnej 1. 4) odbył się onegdaj popis dziatwy, do szkółki tej uczęszczającej. Popis wypadł wybornie a dziatwa całem zachowaniem swym okazała, jak jej dobrze, jak swojsko w szkółce i jak świetnie i doświadczono kierownictwo na nią dodatnio wpłynęło. Rodzice z serdecznym rozręzieniem dziękowali p. Hamerskiej za macierzyńskie zajęcie się ich „pocieciami“.

— **Strajk robotników budowlanych.** Zapowiedziane na wczoraj zgromadzenie strajkujących odbyło się popołudniu w hali muzycznej na placu powstawowym. Przemawiało tam kilku mówców, zachęcając do wytrwania przy postawionych żądaniach. Robotników kamieniarskich, którzy mimo uzyskania lepszych warunków pracy, zastrakowali ze względu na solidarność, uproszono, by dziś stanęli do pracy. Ci zaś przyrzekli 10% swoich zarobków oddać na rzecz funduszu strajkowego. Po zgromadzeniu uformowali się robotnicy, podobnie jak onegdaj, w ulbrzyni pociąg i w zupełnym milczeniu podążyli do miasta, a okrzykiwszy ratatus, w którym obradowała równocześnie rada umiarkowa, stanęli przed głównym wejściem, gdzie przemówił do nich krótko p. Witki, poczem robotnicy po odpiewaniu „Czerwonego standardu“ rozeszli się w zupełnym spokoju do domów.

Dziś o 9 rano udali się strajkujący w pochodzie ul. Osiedziński, Kopernika i Kadekka na plac powstawowy, celem odbycia tam zgromadzenia.

Na placu obradowano w hali muzycznej do g. 12 i pół, poczem w pochodzie podążono z powrotem do miasta. Na pl. Maryackim zebrał się robotnicy około kolumny Mickiewicza i stamtąd, wysłuchawszy przemówienia p. Melenia, który wyzwał ich by starali się o utrzymanie spokoju i powagi strajku, rozeszli się do domów.

Jntro popołudniu odbędzie się zaowu zgromadzenie strajkujących.

— **Nowe awantury w mieście.** Wczoraj wieczór gromada paup'ów wyparowała znówu hałas i krzyki po ulicach miasta, demonstrując pod zniszczonym kantorem *Słowa polskiego*. Do poważniejszych zająd jednak nie przyszło.

Ze strony strajkujących robotników budowlanych prozono nas o zaznaczenie, że ani wczorajsze ani onegdajsze awantury uliczne nie stoją ze strajkiem w żadnym związku.

#### Kronika krajowa.

**Bekolekcy kapłańskie** odbędą się w kolegium chyrwaskiem od 21 do 25 sierpnia. Zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod adresem ks. rektora zakładu.

**Skok obłąkanej.** Wczoraj wieczorem z pociągu pospiesznego Lwów-Kraków koło Podgaja wyskoczyła z okna wagonu spyalnogo ubrana tyla w koszule, umysłowo chora żona Piotra Gabeta, właściciela hotelu w Petersburgu. O 3 rano znaleziono ją leżącą w rowie między Podgajem a Kłajem. Poniósł ona tylko lekkie okaleczenie skóry. Podobno dostała ona obłąkanie skutkiem ostatnich rozruchów w Petersburgu.

**Promocja pny Hankiewiczowej.** Z Czerniowiec donoszą: W poniedziałek w południe odbyła się arcydziśna promocja pny Klementyny Maryi Hankiewiczowej na doktora filozofii. Prócz rodziny i przyjaciół promowanj, przybyło na uroczystość gro- no profesorów w komplecie oraz mnóstwo studentów. Po akcie promocji, dokonanej przez prof. dra Herberga-Frankla, złożył pny Hankiewiczowej serdeczne życzenia imieniem fakultetu rektor Tarawski i wyraził radość, że studia kobiet na Bukowinie osiągnęły tak wysoki stopień za jego właśnie rektoratu. Kończąc, wesał rektor dr. Hankiewiczową, by po- mna przyjeżdżała na się obowiązków, pracowała dalej w kierunku naukowym i starała się być chlubą fakultetu, którego jest uczennicą.

**Strajki rolne na Bukowinie.** Mimo uspokajających zapewnień ze strony rządu, danych przed kilku tygodniami deputacyi właścicieli dóbr, strajki rolne wbychły w powiecie komanieckim. Obywatela tego powiatu, nie mogąc spełnić wygórowanych żądań włóścian, sprowadził robotników z Galicyi. Ruch strajkowy przenosi się i do innych powiatów. W Waszowcach pow. storozynicki) u Jampolera omal nie przyszło do krwawego starcia z powodu sprowadzenia robotników z Galicyi. Bójki stawały się coraz leźniejsze. Robotnicy galicyjscy pacują pod eskortą żandarmerji.

#### Kronika powszechna.

**§ Hr. Gołuchowski w Paryżu** był 10 bm. na obiedzie w ambasadzie austriackiej. Prócz gospo- darza, hr. Khvenhuller-Metscha, honory domu sprawowała E. hr. de Pourtales. W obiedzie uczestniczył szwagier ministra, ks. Murat, dalej hr. Bolesław-Koziebrodzki, oraz liczne grono przedstawicieli wyższej szlachty francuskiej. Hr. Gołuchowski udaje się tymi dniami na kilka tygodni do Vittel.

**§ Na carskim dworze.** Wiedeńska *Zeit* pomieszcza interwju z łowczym carskim, ks. Piotrem

Trubeckim, który wczoraj przybył do Wiednia. Jest to brat ks. Trubeckiego, marszałka szlachty moskiewskiej. Ks. Trubeckij wyraził się, że zamordowania Suławałowa nie można uważać jako protestu przeciwko projektowanej podróży cara Mikołaja II do Moskwy. Jeszcze przed 6 dniami książę rozmawiał z carem i ministrem dworu bar. Frederiksem, a żaden z nich nie wspomniął o projektowanym przeniesieniu stolicy do Moskwy. Wogóle na dworze carskim trwają przy tem, aby car pozostał w Petersburgu względnie w Peterhofie.

Na dworze cara — zdaniem ks. Trubeckiego — panuje ogromna depresja. Wogóle planowane są tylko daleko idące reformy, nie ma jednak mowy o konstytucyi w znaczeniu europejskim. Ministrowie pracują nad reformami, szczegóły jednak reforma trzymane są w największej tajemnicy, tak że wogóle szczegóły, które prasa zagraniczna o tem podaje, mogą być uważane za fantazję. O konieczności zaprowadzenia konstytucyi car o tyle jest przekonany, o ileby ta konstytucya nie zawierała końca autokracji. Zgromadzeniu narodowemu chce car przyznać głos doradczy, ale nie rozstrzygający. Zdaniem księcia ogólnie panuje przekonanie w Rosyi, że nadanie konstytucyi o znaczeniu europejskim przyspieszyłoby wybuch rewolucyi wśród ludu, gdyż o ile konstytucya dla klas robotniczych i inteligencji byłaby oswobodzeniem, o tyle po zniesieniu dawnego ustroju państwa lud nie chciałby uznać żadnej władzy nad sobą.

**§ Skarb. Gas. Kal.** donosi, że podczas rozbiórki sklepienia kościoła w Turku wypadł duży worek skórzany, zawierający około czterech garncy monet polskich srebrnych, przeważnie z czasów Jana Kazimierza i Jana Sobieskiego. Oprócz tego są tam monety niemieckie z roku 1564.

**§ Niebieskie okulary króla Edwarda.** Zauważono w czasie wyścigów konnych w Newmarket, że król Edward po raz pierwszy używał okularów o niebieskich szklach. Poprzednio nie używał takich szkieł nigdy. Wnioskują więc, że król zachorował na oczy. Po za tem stan ogólny zdrowia króla Edwarda jest zadowalniający.

**§ Przeciw bukmacherom we Francji.** Z Paryża donoszą: Nadzwyczajna parlamentarna komisja, która przed dwoma dniami obradowała w ministerjum rolnictwa nad sprawą zakładów wyścigowych a w szczególności nad sprawą zniesienia bukmacherów, doszła do konkluzji, że prócz przy- w totalizatora żadne inne zakłady nie powinny być tolerowane. Wskutek tego instytucya bukmacherów zostanie zniesiona, lecz dopiero od 1 września, po wielkich wyścigach letnich. Również wystąpiła komisja przeciw prywatnym zakładom gry i postanowiła ich zniesienie. W obradach komisji brali udział wybitni członkowie świata sportowego i hodowców koni, jak ks. Murat, prezydent tow. *steplechase* i marquis Murat, przedstawiciel *Société d'encouragement*.

**§ Kongres syonistyczny** (siódmy) odbędzie się w Bazyli. Na kongresie wybrany będzie nowy „naczelnik“, oraz zapadnie decydująca uchwała co do osiedlania żydów w Afryce wschodniej, na terytorium, oddanem przez Anglię do rozporządzenia syonistów. Terytorium zbadała wysłana przez zarząd związku komisja, która zda na kongresie sprawę ze swych badań.

**§ Wzlot w obłoki.** Członek wiedeńskiego klubu aeronautycznego dr. Antoni Schlein odbył przed paru dniami wzlot w obłoki, będący w sferach fachuowych sensacyą z tego powodu, że śmigły aeroplana osiągnął niebywałej wysokości 7,600 metrów w balonie stosunkowo niewielkim, bo mającym tylko 1,200 metrów kubicznych pojemności i napędzonym nie wodorem, lecz cięższym od niego gazem świetlnym. Podróż napowietrzną rozpoczął dr. Schlein w Praterze o godzinie 8 minut 15 rano, spuścił się zaś na ziemię o godzinie 11 minut 25 rano w pobliżu Presburga na Węgrzech. Temperatura powietrza na wysokości 7480 metrów wynosiła 15 stopni Celsjusza poniżej zera, na ziemi zaś było wtedy 28 stopni Celsjusza (ciepła) w cieniu. Spadanie balonu z wysokości 7500 metrów na ziemię, trwało 22 minuty, a zatem przeciętnie spał balon z szybkością 5/10 metrów na sekundę.

**§ Plany Tesli.** Głosny elektrotechnik Tesla rozwinął w naukowem piśmie fachowem *Electrical World and Engineer* swoje plany na przyszłość. Dowiadujemy się zatem, że miliardier Pierpont Morgan, oraz tawzystwo Niagary dali mu do rozporządzenia środki dla wprowadzenia w czyn wszelkich pomysłów jego. Kazał tedy między innemi właśnie wieżę, mającą 57 m. wysokości, a z wieży tej będzie próbował przenosić siłę elektryczną, bez drutu i kabla, w promieniu 48 km., w ilości dotąd niebywałej. Całe oświetlenie Nowego Jorku, oraz domów prywatnych, koleje, podziemna, uliczna i napowietrzna, samochody, okręty, a nawet zegary ma- ją z tej stacyi centralnej czerpać potrzebny prąd elektryczny. Promieniować z niej będzie siła 10 000 koni i napięcie 100,000 volt, które podzielone zostanie na części, obejmujące się pociąg koni. Dla uzyskania takiej o'brzytniej ilości energii elektrycznej potrzebne jest zastosowanie sposobu, który Tesla na razie trzyma w tajemnicy. Nie daje też żadnych wyjaśnień co do wytwarzania i przenoszenia siły elektrycznej.

**Z tajemnic dyplomatycznych.** Niedawno opuścił prasę drukarską X. tom dzieła Emila Oliviera pod tytułem „*L'Empire liberal*“. W tomie tym, w rozdziale zatytułowanym „Agonia Cesarstwa“ znajdujemy powtórzenie rozmowy, jaką miał w r. 1869 Bismarck z księciem Napoleonem, owym operetkowym księciem Plon-Plon. Owczesne stosunki Francji z Prusami były nie najlepsze. Na obiedzie u ambasadora francuskiego Benedetti'ego spotkał się ks. Napoleon z Bismarckiem.

— Czy nie lepiej byłoby żyć wzajemnie w zgodzie, mości książę? — pytał stary frańt Bismarck.

— Owszem, ale cóż nam za to dacie?

— Wynagrodzimy Francję z tego, co wzięliśmy w przyszłości. Za dawne nasze nabytki nie mamy. Nikt się nie bje o polizkę, który dostał pół roku temu — doruczył z ordynarnym porównaniem pruski mąż stanu.

— Jakież uszkodzowanie nam dacie? — nacierał ks. Napoleon.

Książę je zna. Ale jeżeli książę mnie zmusza, żebym to słowo wypowiedział, dobrze, to mu powiem: damy Belgję.

— Pan dajesz zawsze to, co do was nie należy

— Książę nie może żądać, abyśmy dali Niemców.

— Ależ zaborowi Belgji sprzeciwi się Anglia. — Co to jest Anglia? — pytał Bismarck. Naród każdy istnieje liczbą swoich żołnierzy. Ilu ich ma Anglia? 70,000, a my pół miliona. A wy? także pół miliona. Co nas Anglia obchodzi, jeżeli tylko my się porozumiemy. Stabi są na to, aby ich siłi więcej mogli — I tym sposobem stary lis wziął naiwnego księcia na kawał. Tak długo mu dawał Belgję na przynęty, póki nie wydobyl wszystkich planów Francji, cesarza i Benedetti'ego.

Ks. Napoleon wyjechał z Berlina w różowym humorze, przekonany, że Bismarck jest najlepszym

przyjacielem Francji i tylko o tem myśli, jakby jej Belgję darował.

Emil Olivier traktuje tego księcia Plon Plon tak, jak się traktuje ostatniego głupa. Z powyższej rozmowy widzimy, że ma do tego zupełne prawo. Jakże więc dla nas musi być bolesne, gdy przypominamy sobie, że nasi niegdyś stanu w roku 1863 brali tego Plon-Plona zupełnie na seryo.

#### Zmarli.

**Pogrzeb sp. Anny z br. Kapri Theodorowiczowej,** żony marszałka pow. horodńskiego i posła na sejm krajowy p. Antoniego Theodorowicza, odbędzie się w Żukowie (stacya kolei czerniowieckiej Korszów) w sobotę 15 bm. o 11 rano.

#### Z całego świata.

**Londyn 12 lipca.** W Glamorganshire dotychczas znaleziono zwłoki 69 górników, którzy stali się ofiarą katastrofy. Ogółem zginęło 126 górników.

**Stan powietrza.** Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austriackich kolei państwowych. Dnia 11 lipca 1905 r. o godzinie 7 rano. Czerniowiec +19.5, Tarnopol —, Lwów +16.9, Skole 19.5 Przemyśl —, Jarosław +21.7, Tarnów —, Nowy Zagór 17.0 Kraków +20.8, Praga +20.0 Wiedeń +21.4 Semmering +16.4 Budapeszt +23.6 Ischl +18.0 Riva +23.4, Tryest +25.7 Celsjusza.

## Z mody.

Cały wytworny świat przenosi się obecnie do różnych niezliczonych uzdrowisk, letnisk nad brzegi morza; tam koncentruje się wszystko, co nosi miano sztyku, a choć *en gros* mola wypowiadzała już na sezon letni wszystko, co się zrodziło w jej pomysłowej głowie, to jednak *les details* powstają coraz to nowe, ładne, negące, a często niezmiernie oryginalne. I tak naprzykład sztuczne kwiaty, noszone rzecz można w olbrzymich proporcjach, na kapeluszach, parasolkach, przy letnich powiewnych etolach, jako girlandy okalające szyję, ramiona i talje przy tualach strojnieszszych, jakoż w nich nieprzebrana fantazyza kształtów i barw, *roses fannees*, *roses écarlées*, *roses malades*, róż wszelkich niebywatych, nawet zielonych lub popielatych kolorów, olbrzymie lub maleńkie, byle różne — oto, co jako kwiat jest najmłodniejsze.

Etole zmieniają się według temperatury, futro, pióra, aż wreszcie teraz przy upałach gazy, piękne przejrzyste, malowane ręcznie, a wtedy bardzo drogie, lub maszynowo przystępniejsze. Foka długa i szeroka gazowa etola czyli szalik, zastosowany kolorem do sukni, stanowi niezmiernie eleganckie dopełnienie każdego staranniejszego ubrania.

Po paru latach nielaski materyał wełniany lub jedwabny w kratkę białą z czarnym, większa lub drobniutka, znówu stał się ulubiecem mody, noszą go zawzięcie i przyznać trzeba, że taka sukienka wełniana skromnie a starannie zrobiona jest bardzo ładnem ubraniem. Widziałam w jednym z pierwszorzędnych magazynów przeliczny w tym rodzaju materyał. Na *fond* drobny krótki szła kratka szersza, ukośna, z wełny polyskującej, szarawej, isniącej. Na suknie praktyczne, noszą irlandzkie płótno we wszystkich kolorach, takie płótno wymaga przybrania z koronek grubych, najpiękniej irlandzkich, i ale nasze galicyjskie koronki dobrze wyglądają, trzeba tylko, aby koronka kładziona na sukniach takich zawsze na płask w rodzaju inkrustacyi, była grubą, wypukłą, a przez to dobrze się odznaczała. Suknie bądź to całe, bądź spódniczki do bluzek z płótna cienkiego białego, haftowane również białe, maszynowo lub ręcznie atłaskiem, należą do wytwornych, ale znacznie droższych.

Słowo o parasolkach. Do najmłodniejszych należą tak zwane *en-tout-cas* dosyć duże (co wobec palących promieni słonecznych jest racjonalne) z materyi pasowanej i cieniuichnyn ale długim kijem, przypominają to trochę czasy cesarzowej Eugenii. W dziale parasolek strojnych widzimy dużą rozmaitość: Materye jasne, inkrustowane koronkowemi medaljonami, to znówu ruszowane, przybierane gazą lub koronką, z wszwykami i falbankami, wszystkie te cacka mają jedną niedogodność, po złożeniu wyglądają jak duże kłębuszki, ciężko-kłopotliwie przy całosci tualety. Na konkursie parasolkowym odbytym niedawno w Paryżu, palmę pierwszeństwa otrzymała parasolka jedwabna *rose malade*, pokryta oponą koronkową złożoną z







# Straszną siódmką.

(Powieść z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

— Patrz pan — szepnął — szopa jest zamieszkała; podejrzewaj nas niewątpliwie. Zawróćmy lepiej.

— Nie pora na to — odpowiedział tak cichym głosem, że zaledwie dosłyszeć mogłem jego słowa — prawdą jest, że znajduje się ktoś wewnątrz, ktoś, kogo będzie pan rad widzieć.

To rzekłszy, zanim zdążyłem zrobić ruch najmniejszy, powalił mnie na ziemię, palce jego niby żelazne kleszcze chwyciły za moje gardło, ciężarem całego ciała naciskał mi piersi i przykuwał do miejsca. Gwałtowność niespodziewanej napaści, straszliwy dowód, że Walentyna Ward ostrzegała mnie słusznie przed groźącym niebezpieczeństwem, że padłem ofiarą nikczemnej zaszczki, obezwładnił mnie i jakby paraliżował siły. Okrutne ręce zaciskały mi gardło, — mgłą zachodziły oczy. Nie zdając sobie z tego sprawy, czułem instynktownie, że nadechodzi ostatnia chwila mego życia. Ziemia zdawała się zapadać podemną i wreszcie straciłem zmysły.

Gdy odzyskałem przytomność, leżałem na prostym drewnianym stole wewnątrz szopy, usta miałem zakneblowane i skrępowane sznurem członki. Przy słabym świetle kagańca widzieć mogłem, że stało dookoła stołu czterech ludzi zamaskowanych: pochwycili mnie szpony Bractwa Siedmiu. Gdy tak patrzył osłupiały, nie rozumiejąc doniosłości straszliwej rozgrywającej się sceny, nowa zamaskowana postać weszła wolnym krokiem do izby. Kiedy stanęła nademną, krew zakrzęła mi w żylach; utkwili we mnie oczy, olśniewające wyrazem szatańskiej siły i uroku; widywałem je dawniej i poznałem teraz mimo osłony maski. Zabrzmiał głos pani Koluchy, a słowa, które doszły moich uszu, słyszałem przed laty w Neapolu, wymawiane przez te same usta:

— Na zdrajcę Bractwa Siedmiu jedna tylko wymierzana była kara — śmierć!

Następnie wygłosiła stanowczo, treściwie zapadły wyrok; ostatnie jego wyrazy powiedziała po angielsku:

— „Ciało przestępcy nie spocznie ani w ziemi, ani w morzu; zawiesznie między dwoma żywiołami“.

Gdy skończyła mówić, zapanowała głucha cisza.

Nie odzywając się ani jednym słowem,

dwóch ludzi wzięło mnie na ręce i wynieśli z szopy; po wroście i tuszy jednego z nich poznałem Lockhart'a.

Osrzak szedł zwolna ku zatoce w dole. Straciłem wszelką nadzieję ocalenia; zwyciężyła pani Koluchy, ja zostałem pokonany. Padłem ofiarą najzdradliwszego i najzaciętszego wroga. Ale Lockhart! Lockhart, w którym pokładałem taką ufność! Nazwisko jego cenione było w całym naukowym świecie; wszyscy składali na cześć jego hymny pochwalne, dokonaniem odkrycia zasłużył na tytuł dobroczynny ludzkości. A jednak... jednak!... Mysł ta przejmowała mnie grozą; on w rzeczywistości był satelitą pani Koluchy, członkiem niecnego stowarzyszenia Bractwa Siedmiu!

Zrozumiałem za późno okrutną pułapkę, jaką na mnie zastawili. Ogłoszenie do *Times'a* dane było w tym celu, aby zwrócić na nie uwagę moją, następnie ściągali mnie do Fehswater środkami, jakie tylko podstępna Włoszka obmyślała była zdolną; Lockhart przyjął na siebie rolę uwodziciela, rzucającego biednej ofierze przynętę. Czemu nie usłuchałem przestrogi zaney dziewczyny, która dla ratowania mnie naraziła własne życie; dwukrotnie powtórzony krzyk z jej ust pochodzić musiał; usiłując iść za mną, była niewątpliwie pochwyconą przez naszych zaciętych

wrogów. Lockhart sam prawdopodobnie dopuścił się tego czynu; wszak spotkałem go w stronie, skąd krzyk pochodził. Jakież los zgotowali nieszczęśliwej pannie Ward?

Podczas gdy serce młotem biło w moich piersiach, gdy szumiło mi w uszach, oczy mgłą zachodziły, takie myśli przesunęły się po skołatanej głowie. Potem przyszła chwila zupełnego moralnego i fizycznego wyczerpania, nie nie pamiętałem, nie nie czułem, póki znowu wyrok ogłoszony przez panią Koluchę, wypisany ognistymi zgłoskami, nie zaczął palić duszy i razić wzroku mego.

„Ciało przestępcy nie spocznie ani w ziemi, ani w morzu, zawiesznie między dwoma żywiołami“. Zguba czekała mnie niewątpliwie, ale dopiero miałem się dowiedzieć, jaką śmiercią sądzonemu mi było zginąć.

Gdy znaleźliśmy się nad morzem, dojrzałem stojący na kotwicy w znacznej odległości mały statek parowy; na nim oczywiście przybyła pani Koluchy ze współnikami swymi. Załatwiwszy się z nieszczęśliwym skazanym przez nich ofiarą, odpłynął na tym parowcu i nie wrócił tu już nigdy. Gdzież jednak znajdowała się towarzysząca mojej niedoli? Nie widziałem jej w złowrogiej szopie; coż zrobili z biedną dziewczyną?

Położono mnie na dnie łodzi; czterech ludzi

ujęło za wiośła, a pani Koluchy z maską ciągle na twarzy, zasiadła przy sterze. Czy mieliśmy płynąć do wspomnianego wyżej statku? Nie; wioślarze posuwali łódź wzdłuż białych wapiennych skał, piętrzących się nad nami. Nagle zawrócono i dobiłszy do wnętrza jednej z licznych w tych stronach grot w skałach. Domyśliłem się, że ona ma być moim grobem. Któryś z wioślarzy zapalił pochodnię, a przy jej świetle ujrzałem na wodzie barę ciężkich pieńków drzewa, złączonych razem w kształcie promu; z górnego sklepienia grotu sruśczał się łańcuch z przytwierdzoną do jego końca stalową obróżą.

Mordercy, nie mówiąc ani słowa, chwycili mnie i postawili na promie, następnie grubą liną przywiązali nogi moje do jednego z ciężkich pieńków drzewa, stalową obróżę założyli mi na szyję i zaraz potem odpłynęli z grotu. Słyszałem wyraźnie głos Lockhart'a, mówiący do pani Koluchy:

— Druga łódź gotowa.

— Czy długo utrzyma się na powierzchni wody? — pytała Włoszka.

— Dwie lub trzy godziny — brzmiała odpowiedź. — Dziewczynę przywiążemy do dna statku...

(C d. n.)

## DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 hl. od wyrazu.

**Bullon**  
świeży, parą gotowany, prasybny, po anizacji cenach 5-6-8-750, dla chorych z swego drobiu i dalszego płacenia po 10 zł. kilo. — Dwór Zapasywa Brzeźny.

**Morele** (aprykozy) wspaniałe Zaleszczyckie, oddzielnie 5-10 kg. franko za saliczką 3-75, franko za saliczką ogrodów w Zaleszczykach. 95

**Kwiaty** wazonowe i lampa wisząca do sprzedania. Adres: ul. Zimorowicza 1. 2 II. p. 99

**Wilgoć** grzyb, najsilniejsze, wyniszczające, czam doszczętnie „glasyrny“. Biuro „Glasyryny“, Lwów, Lyczakowska 22.

**Aprikozy!** codziennie świeżo rwane, starannie opakowane, w koszykach 5-10 kg. koron 4-10. W-śnie hiszpańskie k. 3-75, franko za saliczką. Mainan — Zaleszczyki. 98

**Morele** 4 korony, wiśnie 3-80, franko za saliczką wysła 5-kg. koszech C. M. Teifer — Zaleszczyki. 96

**Cherche** jeune Française, compagne de jeux pour vacances. Cse Plater Hluboczek. 94

**Leśnik** z egzaminu państwowym, pragnie zmienić posadę — rekomendacje i świadectwa ma ładne. Zgłoszenia „Leśnik“ w Administracji „Gazety Narodowej“. 91

**Damski kutschir - faetonik**, jasnonowy, mało używany, do sprzedania. Bliska wiadomość w fabryce WP. Michalskiego. 92

**W Zakopanem**  
najpiękniejsza Willa Wanda, pałac 1-piętrowy o 20 najwytworniej umebowanych pokojach i pawilonach, z takimiż 15 pokojami, z domem oddzielnym swajczarskim zawierającym dwie wielkie sale, jadalnię i do zabaw, z kuchnią, spiżarnią i kawiarnią, stajnią, wozownią, lodownią i łazienką. W otoczeniu pięknego własnego parku z ogrodem warzywnym i kwiatowym. Oceniona dla potyczki Kaszy Osszczędnosci na 40.000 zł., przynosiąc 7.000 zł. rocznego dochodu, z powodu familijnych interesów do sprzedania na bardzo dogodnych warunkach. Blizszych szczegółów i wyjaśnień udziela Dem komizno-wo-rolniczy, we Lwowie, ul. Grodecka 1. 47. 449

**Lwowska fabryka chemiczna „Tlen“**  
wyrabia i poleca  
**Mydła toaletowe**  
od najtańszych do najwykwintniejszych, nieustępujące mydłom zagranicznym.  
**Perfumy z naturalnych wyściągów kwiatowych.**  
**Woda kolońska**  
zwykła kwiatowa i angielska.  
**Puder Eunice** w trzech kolorach.  
**Atrament kancelaryjny.**  
**Atramenty kolorowe.**  
**Farby do stempelii.**  
**Guma do klejenia.**  
**Płyn do wywabiania plam.**  
**Środki opatrunkowe.**

**Lwowska fabryka chemiczna „Tlen“**  
wyrabia i poleca  
**Mydła toaletowe**  
od najtańszych do najwykwintniejszych, nieustępujące mydłom zagranicznym.  
**Perfumy z naturalnych wyściągów kwiatowych.**  
**Woda kolońska**  
zwykła kwiatowa i angielska.  
**Puder Eunice** w trzech kolorach.  
**Atrament kancelaryjny.**  
**Atramenty kolorowe.**  
**Farby do stempelii.**  
**Guma do klejenia.**  
**Płyn do wywabiania plam.**  
**Środki opatrunkowe.**

**Lwowska fabryka chemiczna „Tlen“**  
wyrabia i poleca  
**Mydła toaletowe**  
od najtańszych do najwykwintniejszych, nieustępujące mydłom zagranicznym.  
**Perfumy z naturalnych wyściągów kwiatowych.**  
**Woda kolońska**  
zwykła kwiatowa i angielska.  
**Puder Eunice** w trzech kolorach.  
**Atrament kancelaryjny.**  
**Atramenty kolorowe.**  
**Farby do stempelii.**  
**Guma do klejenia.**  
**Płyn do wywabiania plam.**  
**Środki opatrunkowe.**

**Lwowska fabryka chemiczna „Tlen“**  
wyrabia i poleca  
**Mydła toaletowe**  
od najtańszych do najwykwintniejszych, nieustępujące mydłom zagranicznym.  
**Perfumy z naturalnych wyściągów kwiatowych.**  
**Woda kolońska**  
zwykła kwiatowa i angielska.  
**Puder Eunice** w trzech kolorach.  
**Atrament kancelaryjny.**  
**Atramenty kolorowe.**  
**Farby do stempelii.**  
**Guma do klejenia.**  
**Płyn do wywabiania plam.**  
**Środki opatrunkowe.**

**Lwowska fabryka chemiczna „Tlen“**  
wyrabia i poleca  
**Mydła toaletowe**  
od najtańszych do najwykwintniejszych, nieustępujące mydłom zagranicznym.  
**Perfumy z naturalnych wyściągów kwiatowych.**  
**Woda kolońska**  
zwykła kwiatowa i angielska.  
**Puder Eunice** w trzech kolorach.  
**Atrament kancelaryjny.**  
**Atramenty kolorowe.**  
**Farby do stempelii.**  
**Guma do klejenia.**  
**Płyn do wywabiania plam.**  
**Środki opatrunkowe.**

**Lwowska fabryka chemiczna „Tlen“**  
wyrabia i poleca  
**Mydła toaletowe**  
od najtańszych do najwykwintniejszych, nieustępujące mydłom zagranicznym.  
**Perfumy z naturalnych wyściągów kwiatowych.**  
**Woda kolońska**  
zwykła kwiatowa i angielska.  
**Puder Eunice** w trzech kolorach.  
**Atrament kancelaryjny.**  
**Atramenty kolorowe.**  
**Farby do stempelii.**  
**Guma do klejenia.**  
**Płyn do wywabiania plam.**  
**Środki opatrunkowe.**

**Lwowska fabryka chemiczna „Tlen“**  
wyrabia i poleca  
**Mydła toaletowe**  
od najtańszych do najwykwintniejszych, nieustępujące mydłom zagranicznym.  
**Perfumy z naturalnych wyściągów kwiatowych.**  
**Woda kolońska**  
zwykła kwiatowa i angielska.  
**Puder Eunice** w trzech kolorach.  
**Atrament kancelaryjny.**  
**Atramenty kolorowe.**  
**Farby do stempelii.**  
**Guma do klejenia.**  
**Płyn do wywabiania plam.**  
**Środki opatrunkowe.**

**Lwowska fabryka chemiczna „Tlen“**  
wyrabia i poleca  
**Mydła toaletowe**  
od najtańszych do najwykwintniejszych, nieustępujące mydłom zagranicznym.  
**Perfumy z naturalnych wyściągów kwiatowych.**  
**Woda kolońska**  
zwykła kwiatowa i angielska.  
**Puder Eunice** w trzech kolorach.  
**Atrament kancelaryjny.**  
**Atramenty kolorowe.**  
**Farby do stempelii.**  
**Guma do klejenia.**  
**Płyn do wywabiania plam.**  
**Środki opatrunkowe.**

**Lwowska fabryka chemiczna „Tlen“**  
wyrabia i poleca  
**Mydła toaletowe**  
od najtańszych do najwykwintniejszych, nieustępujące mydłom zagranicznym.  
**Perfumy z naturalnych wyściągów kwiatowych.**  
**Woda kolońska**  
zwykła kwiatowa i angielska.  
**Puder Eunice** w trzech kolorach.  
**Atrament kancelaryjny.**  
**Atramenty kolorowe.**  
**Farby do stempelii.**  
**Guma do klejenia.**  
**Płyn do wywabiania plam.**  
**Środki opatrunkowe.**

**Lwowska fabryka chemiczna „Tlen“**  
wyrabia i poleca  
**Mydła toaletowe**  
od najtańszych do najwykwintniejszych, nieustępujące mydłom zagranicznym.  
**Perfumy z naturalnych wyściągów kwiatowych.**  
**Woda kolońska**  
zwykła kwiatowa i angielska.  
**Puder Eunice** w trzech kolorach.  
**Atrament kancelaryjny.**  
**Atramenty kolorowe.**  
**Farby do stempelii.**  
**Guma do klejenia.**  
**Płyn do wywabiania plam.**  
**Środki opatrunkowe.**

**Lwowska fabryka chemiczna „Tlen“**  
wyrabia i poleca  
**Mydła toaletowe**  
od najtańszych do najwykwintniejszych, nieustępujące mydłom zagranicznym.  
**Perfumy z naturalnych wyściągów kwiatowych.**  
**Woda kolońska**  
zwykła kwiatowa i angielska.  
**Puder Eunice** w trzech kolorach.  
**Atrament kancelaryjny.**  
**Atramenty kolorowe.**  
**Farby do stempelii.**  
**Guma do klejenia.**  
**Płyn do wywabiania plam.**  
**Środki opatrunkowe.**

**Lwowska fabryka chemiczna „Tlen“**  
wyrabia i poleca  
**Mydła toaletowe**  
od najtańszych do najwykwintniejszych, nieustępujące mydłom zagranicznym.  
**Perfumy z naturalnych wyściągów kwiatowych.**  
**Woda kolońska**  
zwykła kwiatowa i angielska.  
**Puder Eunice** w trzech kolorach.  
**Atrament kancelaryjny.**  
**Atramenty kolorowe.**  
**Farby do stempelii.**  
**Guma do klejenia.**  
**Płyn do wywabiania plam.**  
**Środki opatrunkowe.**

**Lwowska fabryka chemiczna „Tlen“**  
wyrabia i poleca  
**Mydła toaletowe**  
od najtańszych do najwykwintniejszych, nieustępujące mydłom zagranicznym.  
**Perfumy z naturalnych wyściągów kwiatowych.**  
**Woda kolońska**  
zwykła kwiatowa i angielska.  
**Puder Eunice** w trzech kolorach.  
**Atrament kancelaryjny.**  
**Atramenty kolorowe.**  
**Farby do stempelii.**  
**Guma do klejenia.**  
**Płyn do wywabiania plam.**  
**Środki opatrunkowe.**

**Lwowska fabryka chemiczna „Tlen“**  
wyrabia i poleca  
**Mydła toaletowe**  
od najtańszych do najwykwintniejszych, nieustępujące mydłom zagranicznym.  
**Perfumy z naturalnych wyściągów kwiatowych.**  
**Woda kolońska**  
zwykła kwiatowa i angielska.  
**Puder Eunice** w trzech kolorach.  
**Atrament kancelaryjny.**  
**Atramenty kolorowe.**  
**Farby do stempelii.**  
**Guma do klejenia.**  
**Płyn do wywabiania plam.**  
**Środki opatrunkowe.**

**Odręczne Powiększenia Fotografij**  
snakomicie wykonane po niskich cenach  
ul. Ochoczek 1. 5.  
Dziennik wskaza. 490

**Zakład wojskowo-bankowy**  
Kraków, ul. Stachowskiego 1. 15, Wille Wanda.  
Właściciele: ck. rotmistrz w. p. A. Kornberg i Karol Moscheni.  
Kurs do egzaminów wstępnych do wszystkich szkół wojskowych dalej do egzaminów poprawczych dla szkół średnich. 439  
Rozpoczęło kursów 15 lipca.  
Stwierdzone świetne rezultaty. Wzorem urzędowy Pensjonat dla samosioznych. — Kurs do egzaminu inteligentynego rozpoczynają się 1 września. Prospekt dać mo i bezpłatnie.

**Pod zasiewy jesienne poleca**  
**Nawozy sztuczne**  
I. gal. Towarzystwo akcyj. dla przemysłu chemicznego  
(przedtem Spółki kom. Juliana Wanga), 405  
we Lwowie  
ul. Akademicka 1. 8, I. p.  
Na żądanie wysyła się cenniki odwrotnie i bezpłatnie.

## Lwów-Stanisławów-Woronienka.

Z uwagi na notoryczne przepełnienie pociągów osobowych 1. 317 (odjazd ze Lwowa 6.15 rano) czas kolejowy i pociągów pospiesznego 1. 303 (odjazd ze Lwowa 2.40 popoł.) spowodowane w przeszłych latach silną frekwencją osób, udających się ze Lwowa i okolicy do miejsc klimatycznych, przy szlaku Stanisławów-Woronienka leżących, postanowiła c. k. Dyrekcja kolei państwowych w Stanisławowie uprzedzić w roku bieżącym dla tych podróży w czasie od 11 do 20 lipca włącznie trzeci pociąg, a mianowicie pociąg osobowy 1. 311 odjeżdżający ze Lwowa o g. 5.20 przedpoł. a przychodzący do Stanisławowa o godz. 1.10 popoł. według czasu kolejowego.

W tym celu wydano zarządzenie, aby pociąg osobowy 1. 311 przewidziany w rozkładzie jazdy tylko jako pociąg niedzielny i świąteczny, a odchodzący ze Stanisławowa w bezpośrednim połączeniu z pociągami 1. 311 o godz. 1.28 popoł. od 11 do 20 lipca b. r. włącznie, co dzień kursował. Dla wygody podróży będą ponadto w tym czasie kursowały przy pociągach 311/3117 wagony osobowe I., II. i III. klasy ze Lwowa wprost do Woronicy, tak, że podróży tych pociągów używający, odbywać będą podróż ze Lwowa, jakoteż z każdej innej miejscowości przy szlaku Lwów-Stanisławów leżących, do Nadwórny, Delatyna, Dory, Jaremcza, Mikuliczyna, Tartarowa i Woronicy bez przesiadania się w Stanisławowie.

Ze względu na to udogodnienie, jakoteż na bardzo korzystny czas wyjazdu pociągów 1. 311 ze Lwowa, zaleca się podróż tym pociągami sama przez się dla wszystkich tych osób, które zamierzają udać się na pobyt letni, do jednego z powyżej wymienionych miejsc klimatycznych.

Zauważyć należy przy tem, że i czasy przyjazdu pociągów 1. 3117 do tych miejscowości są niemniej korzystne, gdyż pociąg ten przejeżdża: do Nadwórny o godz. 2.26 popołudniu, do Delatyna o g. 3.02 pop., do Dory o g. 3.25 pop., do Jaremcza o g. 3.32 pop., do Mikuliczyna o g. 3.50 pop., do Tartarowa o g. 4.05 pop. a do Woronicy o godz. 4.20 pop. według czasu kolejowego.

Wreszcie nadmieniam się, że pociąg 1. 317 łączy się w Stanisławowie także z pociągami 1. 1219 szlaku Stryj-Stanisławów (odjazd ze Stryja 9.55 przedpoł.) i stanowi również bardzo wygodne połączenie kolejowe pomiędzy Stryjem i wszystkimi miejscowościami przy szlaku Stryj-Stanisławów leżącymi z jednej a Nadwórna, Delatynem, Jaremczem itd. z drugiej strony.

Zastępcą c. k. Dyrektora kolei państwowych

Podlewski.

## Colosseum w Pasażu Hermanów.

Od 1 do 15 lipca

**Nadzwyczaj urozmaicony program!**  
**Produkcyje Japończyków.**

**W niedzielę i święta 2 przedstawienia.**

## C. k. kolej państwowa.

### Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

**Odechodzą ze Lwowa:**

do Brzuchowic od 14 maja do 10 września w. 5.50 rano, 8.30 rano (tylko co niedzieli i rz. k. święta); 12.30 popołudniu (tylko w niedzielę i rz. k. święta) 2.10, 3.20 popołudniu; 6.10, 7.30 i 7.55 wieczór.

do Rawy ruskiej 11.15 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa 6.55 rano, 9.15 przed południem (od 1/5 do 30/9 w. 1.), 1.35 popoł. (od 14/5 do 10/9 w. 1. w niedzielę i rz. k. święta), 3.08 popoł. (od 14/5 do 10/9 w. 1.) i 5.58 popoł.

do Szczercza 1.55 popołudniu (od 1/6 do 10/9 w. 1.) w niedzielę i rz. k. święta).

do Lubienia wiel. 2.15 popołudniu (od 14/5 do 10/9 w. 1. w niedzielę i rz. k. święta).

**Przychodzą do Lwowa:**

z Brzuchowic od 14 maja do 10 września w. 6.50, 7.50 rano, 9.55 przedpołudniem (tylko w niedzielę i rz. k. święta), 1.46 popołudniu (tylko w niedzielę i rz. k. święta), 3.05, 4.16, 5.00 popołudniu; 7.41 i 8.55 wieczór.

z Janowa 8.18 rano, 1.15 popoł. (od 1/5 do 30/9 w. 1.), 4.32 popoł. 5.45 wieczór (od 14/5 do 10/9 w. 1.) i 9.25 wieczór (od 14/5 do 10/9 w. 1. co niedzieli i rz. k. święta).

ze Szczercza od 1/6 do 10/9 w. 1. (co niedzieli i rz. k. święta) o 10.10 wieczór.

z Lubienia od 14/5 do 10/9 w. 1. (co niedzieli i rz. k. święta) o 11.52 wieczór.

**UWAGA:** Pora nočna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskim c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana 1. 9.